

ADAM VETULANI

## Dekret Gracjana w świetle najnowszych badań.

Zbędnym jest rozwodzić się nad znaczeniem dzieła Gracjana dla rozwoju prawa kanonicznego i jego nauki. Trzeba natomiast przypomnieć, że właściwie nic nie wiemy o tym, z którego imieniem jest związane powstanie dzieła wyodrębniającego naukę prawa kanonicznego od teologii, zamykającego jedną kartę dziejów prawa kanonicznego, a otwierającego nową, którą snadnie papieskim prawem kanonicznym nazwać można. To dopiero Marcin Polak z Opawy, zmarły w r. 1278, w swej *Chronica summorum pontificum imperatorumque* pisze z całą stanowczością pod r. 1151: *Hoc anno Gratianus, monachus de Clusa civitate Tusciae natus, Decretum composuit*. Marcin przekazał nam jedynie legendę, i to legendę późną, o której milczą źródła z połowy XII wieku. Z tego czasu, ułamki wiadomości, mówią nam, że Gracjan, stale tytułem *magister* określany, był kamedułą i w Bolonii miał napisać wiekopomne dzieło. Miał on być też pierwszym, który w Bolonii wykładał prawo kanoniczne jako odrębną dyscyplinę. Ale wszystko to źródła późne i niepewne. Na ogół zgodną jest jedynie nauka, że datę powstania Dekretu przez długi czas za Marcinem przyjmowaną na rok 1151, na lata wcześniejsze należy przesunąć. Dzieło jego opuściło warsztat co najpóźniej koło r. 1140 (P. Fournier, F. Heyer, H. Ghel- linck), ale nie wcześniej, skoro znajdujemy w Dekrecie kilkanaście fragmentów zaczerpniętych z postanowień soboru II laterańskiego z r. 1139; jeszcze kilka drobnych szczegółów ustaliła nauka. I tak tytuł dzieła określanego później mianem

*Dectretum, Decreta, Corpus decretorum*, ba *Corpus canonum*, brzmiał pierwotnie *Concordia discordantium canonum*, oddający w pełni metodę autora, który dążył do przedstawienia całości obowiązującego prawa kanonicznego przy równoczesnym wyeliminowaniu sprzeczności, które zachodziły między przepisami figurującymi w normach wydanych w ciągu wielowiekowej działalności ustawodawczej Kościoła (Koestler). Dalej, iż jeszcze w piątym dziesiątku XII wieku do dzieła, przez samego autora podzielonego na trzy części, dodano późniejsze podziały, a mianowicie uczeń jego Paucapalea po uzupełnieniu dzieła swego mistrza pewnymi opuszczonymi przezeń tekstami, podzielił pierwszą część Dekretu na dystynkcje, licząc ich 101, oraz trzecią, traktującą o sakramentach na pięć dystynkcji (A. Vetulani, F. Gillmann), natomiast podział włączanego do C. XXXIII traktatu o pokucie na 7 dystynkcji pochodzi najprawdopodobniej od Rufina (A. Vetulani). Te ustalenia czynią wprawdzie wrażenie rzeczy zgola trzecio, jeśli nie dalszorędnych, mają jednak jedno kapitalne znaczenie, a mianowicie stwierdzają, że w okresie rozwijającej się w drugiej połowie XII wieku kanonistyki w szkole bolońskiej *Concordia discordantium canonum* była przedmiotem przeróbek. W związku z tym nie znamy pierwotnego tekstu Dekretu tak jak on wyszedł z warsztatu redaktora. Dotychczasowe studia, podjęte przeze mnie na wąskiej podstawie źródłowej, gdyż na najlepszych rękopisach, na których Emil Friedberg dokonał ostatniego wydania Dekretu i na dwu najlepszych spośród ośmiu istniejących w Polsce przed wojną rękopisów Dekretu, wykazują, że uzupełnienia dokonane do r. 1150 nie ograniczały się na wprowadzeniu dodatkowych podziałów na dystynkcje, na uzupełnieniu tekstu fragmentami, przez szkołę uznanymi za ważne, a przez głównego redaktora pominiętymi, lecz również na poprawianiu pracy mistrza przez eliminowanie z dzieła fragmentów, które szkoła uważała za zbędne (A. Vetulani w Ztsch. d. Savigny - Stiftung, 1933). Skoro zatem ustaliło się, że dotychczasowe wydawnictwa Dekretu opierają się na rękopisach, które uległy przeróbkom, stoimy wobec zagadnienia, czy zmiany dokonane przez szkołę nie były znacznie bar-

dziej dalekosiężne. Musimy sobie uzmysłwić, że wydanie Friedberga, dokonane w r. 1879, opiera się na analizie ośmiu rękopisów Dekretu wybranych przez wydawcę z znacznie większej grupy rękopisów, ale tylko rękopisów przechowywanych w bibliotekach w Niemczech, w tych Niemczech, w których w okresie wojny trzydziestoletniej wiele skarbów rękopiśmiennych z wczesnego średniowiecza uległo zniszczeniu. W latach, gdy Friedberg poprawiał wydanie Richtera, wydawało się, że zdobyta przezeń podstawa rękopiśmienna, pozwalająca na ustalenie pewnych grup rękopisów, jest w pełni wystarczająca, chociaż oparł się tylko na dwu rękopiśmach z XII w. (z biblioteki kapituły kolońskiej). Dzisiaj, gdy dzięki pracy Kuttnera, *Prodromus corporis iuris canonici* (1937) wiemy, że ponad 100 rękopisów dwunastowiecznych Dekretu przechowują biblioteki francuskie i angielskie, oraz gdy nauka ustaliła w sposób niewątpliwy, że już w połowie XII wieku pierwotne dzieło Gracjana uległo uzupełnieniom, o których dotąd wspominałem, jasne jest, że wydanie Friedbergowskie, już ze względu na swą podstawę źródłową jest niewystarczające. Ale nie tylko dlatego. Dobrze wiadomo, że gdy Friedberg wydawał swe dzieło, Dekret, jako część *Corpus iuris canonici*, zawierał normy prawa obowiązującego w Kościele katolickim i to obowiązującego w tekście ogłoszonym przez Korrektorów rzymskich. Stąd Friedberg, chcąc aby wydanie jego było pożyteczne w szkołach prawa kanonicznego i dla sądów duchownych, musiał liczyć się z wydaniem Korrektorów. Wprawdzie starał się połączyć i praktyczność swego wydawnictwa i dążność do oddania Dekretu w kształcie pierwotnym, tym, który wyszedł spod pióra redaktora i zastosował w tym celu cały system not graficznego wyodrębnienia pierwotnego tekstu odpowiednią czcionką, lecz połączenie tych dwu celów musiało się odbić na całości wydawnictwa. Dzisiaj dekret Gracjana niepodzielnie należy do historii prawa i wydanie tego pomnika musi celom tej nauki służyć.

Chcąc zanalizować Dekret Gracjana w świetle prądów naukowych i politycznych epoki, która podyktowała jego powstanie, musimy starać się dotrzeć do jego pierwotnej redakcji.

Nasuwa się pytanie czy tego rodzaju bardzo żmudne badania mające doprowadzić do nowego wydania Dekretu, potrafią zmienić utarty w nauce pogląd, na znaczenie Dekretu, a przede wszystkim na jego genezę i idee, którymi kierował się redaktor? Otoż wydaje mi się, że tak; trud opłaci się wielokrotnie. Przykładowo zwrócę uwagę na rezultaty, do których doszedłem w ciągu mych studiów nad prawem rzymskim w Dekrecie Gracjana, studiów, których większość ukazała się w *Revue historique de droit français et étranger* (1936, 1937, 1947), a ostatnio ma ukazać się tomie *Apollinaris*, poświęconym Gracjanowi. Jeszcze przed wojną, drogą szczegółowej analizy Dekretu, obaliłem powszechnie powtarzany za Schultem pogląd, by redaktor Dekretu czerpał pełną ręką i bezpośrednio ze wszystkich części Justyniańskiego *Corpus iuris civilis*. Doszedłem do ustalenia, że nie korzystał on bynajmniej z Instytucji Justyniańskich oraz z Nowel. Nowele uwzględnił tylko jako *authenticae constitutiones* wpisane do Kodeksu Justyniana. Czerpał więc materiał prawny w zakresie prawa rzymskiego z Kodeksu i z Dygestów. W czasie wojny, w okresie mego pobytu na internowaniu w Szwajcarii, postanowiłem zbadać w jakim celu korzystał redaktor Dekretu z przepisów prawa rzymskiego, cesarskiego, za jakie podówczas prawo rzymskie uchodziło. Wszakże z Dekretem wchodzimy w okres wykluwającego się hierokratyzmu. Jesteśmy już po zwycięskiej walce Grzegorza VII, po konkordacie wormackim, po dwu soborach lateraneńskich, u progu epoki nowych zmagania papieżstwa z cesarstwem. Prawda, jesteśmy również podówczas w okresie rozkwitu nauki prawa rzymskiego, w okresie gdy po Irneriusie pracują jego wielcy czterej uczniowie Bulgarus, Marcin, Jakub i Hugo. Toć przecież ten rozkwit nauki prawa rzymskiego kazał bezkrytycznie przyjmować, że Gracjan pełną ręką czerpał teksty ze wszystkich części *Corpus iuris civilis*.

I cóż wykazała analiza. Otóż opierając się wyłącznie na wydawnictwie Friedberga, na internowaniu nie miałem możliwości sięgnąć do rękopiśmiennych tekstów Dekretu, ustaliłem, że — pomijając traktat o pokucie — niemal wszystkie teksty zaczerpnięte najprawdopodobniej bezpośrednio z Kodeksu i z Di-

gestów dotyczą tylko jednej dziedziny prawa, a mianowicie prawa procesowego: wprowadzały do zasad prawa kanonicznego rzymski proces pisemny. Sposób doboru i zestawiania przepisów prawa rzymskiego, łączenia ich z różnych ksiąg Kodeksu i Digestów, tworzenia z nich głównie diktów, wskazuje jasno, że ten, który uzupełniał Dekret Gracjana, prawem rzymskim był dobrze do tej pracy przygotowany, znał gruntownie ustawodawstwo justyniańskie. A więc dlaczego tylko przepisami procesowymi uzupełniał Dekret? Jakim był jego stosunek do prawa rzymskiego jako systemu prawa świeckiego, cesarskiego? W pierwszej części Dekretu dając definicje co to jest prawo, ustawa, plebiscyt etc., gdzie wielokrotnie miał możliwość popisania się swą erudycją w zakresie prawa rzymskiego, i gdzie, co ważniejsza, prawo justyniańskie byłoby mu pomocne, mamy powołanie się na Etymologie Izydora z Sewilli! Jeden tylko można wyciągać wniosek. Redaktor, który znał, boć opierał się na dziełach pisarzy gregoriańskich i Iwona z Chartres, chętnie wciągającego do swego Dekretu i Panormii Instytucje, Kodeks i Dygesta, nie chciał iść jego śladem. Był w zasadzie do prawa rzymskiego ustosunkowany negatywnie.

Przy analizie fragmentów prawa rzymskiego w Dekrecie, uderzyło mnie miejsce, w których fragmenty te występują. Otóż bardzo często figurują one na końcu *quaestiones*, czasami na końcu *causae*, bez merytorycznego związku z poprzedzającymi je czy następującymi tekstami kanonicznymi. Sięgnąłem dalej i stwierdziłem, że czasami tekst przepisu prawa rzymskiego jest sprzeczny z powołanymi tekstami kanonicznymi i co więcej, że w dictach Gracjan, stojąc na gruncie przepisów kanonicznych, pomija milczeniem zasadę prawa rzymskiego. Doszedłem do wniosku, że fragmenty prawa rzymskiego, skoro figurują we wszystkich nam znanych rękopisach Dekretu, zostały włączone pod koniec pracy redakcyjnej nad Dekretem, w ostatnim jego stadium co też wywołało, że teksty prawa rzymskiego z reguły nie są opatrzone rubrykami, w przeciwstawieniu do tekstów kanonicznych. Pierwotnie zatem, redaktor Dekretu świadomie, w poczuciu samodzielności Kościoła, nie zamierzał zupełnie uwzględniać przepisów za-

czerpniętych z kodyfikacji justyniańskiej, uczynił to w ostatniej chwili. Ale czy on sam? Czy można przyjąć, by redaktor znający doskonale prawo rzymskie nie uległ był jego wpływowi gdzie indziej. Stąd wniosek, że nie główny redaktor Dekretu, lecz ktoś inny, i n n y r e d a k t o r, dzieła tego dokonał. A stąd dalszy, zasadniczy wniosek: dzieło Gracjana nie jest dziełem jednej osoby jak to dotąd nauka przyjmowała. Był on wynikiem kollaboracji, współpracy, całego warsztatu, w którym współpracę jednego, romanisty dało się odkryć. Te wyniki, tak odmienne od dotychczasowych, ogłosiłem ostatnio we Francji (1947), nie wyciągając żadnych wniosków dalszych, nie wchodząc w szerokie perspektywy, jakie staną otworem, jeśli te moje ustalenia zostaną przez naukę przyjęte. Niezbędną jest teraz praca średniowiecznego filologa, któryby zbadał obszernie *dicta* Gracjana w różnych częściach Dekretu i zdecydował czy mamy do czynienia z jednym stylem, czy też da się z punktu widzenia filologicznego odkryć większą ilość rąk pracujących nad Dekretem.

Nie koniec na tym. Wspomniałem, że pracę moją nad prawem rzymskim w Dekrecie Gracjana prowadziłem w Szwajcarii w oparciu jedynie o teksty drukowane. Czy potwierdzają me wnioski również rękopisy? Czy przypadkowo te fragmenty, które uważałem za dodane w ostatnim stadium redakcji Dekretu, nie są w ogóle wraz z całą grupą przepisów prawa rzymskiego późniejszą interpolacją, uskutecznioną już w chwili, gdy Dekret opuścił warsztat swego redaktora? Otóż po powrocie z Szwajcarii na podstawie moich notat o tekście Dekretu w rękopisie płockim, wywiezionym przez Niemców i dotąd nie odszukanym, oraz na podstawie rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej nr 356 stwierdziłem, że kilka tekstów prawa rzymskiego figuruje nie w samym trzonie Dekretu, lecz na marginesie, a więc jako późniejsze dodatki. Prawda, możnaby powiedzieć, że opuszczenie tych tekstów było wywołane niedbalstwem kopisty, który zauważywszy przeoczenie starał się im zaradzić, przez dopisanie pominiętych fragmentów. Ale jak wytłumaczyć, że to samo występuje w niezależnie od siebie powstałych rękopisach krakowskim i płockim oraz co waż-

niejsza, dlaczego pominięte i dopisane zostały wyłącznie teksty zaczerpnięte z ustawodawstwa justyniańskiego. W tekście krakowskim zauważyłem również, że dwa fragmenty prawa rzymskiego figurują w innym miejscu niżeli podaje Friedberg, co pozwala przypuszczać, że oba one zostały włączone do właściwego trzonu z marginesu wzoru, na którym opierał się pisarz naszego krakowskiego tekstu, spisane w drugiej połowie wieku XII. Byłoby zbyt pospiesznym twierdzeniem, że figurujące na marginesie polskich rękopisów przejęcia z *Corpus iuris civilis* nie figurowały w pierwotnym tekście, że dopiero z czasem dostały się do tekstu pod wpływem szkoły, uzupełniającej dzieło mistrza. Natomiast fakty te zmuszają do przebadania całego materiału rękopiśmiennego Dekretu, co najmniej egzemplarzy z wieku XII dla ustalenia pierwotnej redakcji naszego dzieła, a to tym więcej, że wcześni komentatorzy Dekretu *Johannes Faventinus* i *Huguccio* wyraźnie mówią przy jednym z tekstów, a mianowicie przy autentyku *Quas acciones*, figurującym w samym tekście wszystkich mi znanych rękopisów, że został on dodany później przez szkołę.

Analiza przepisów prawa rzymskiego w Dekrecie Gracjana pozwala jeszcze ustalić, iż autor uzupełnień Dekretu, mimo że był w pełni obznajomiony z zasadami prawa rzymskiego i z pewnością znał irneriańskie autentyki z Kodeksu Justyniańskiego, nie posługiwał się irneriańską metodą powoływania się na prawo rzymskie. Ustalenie to otwiera przed nami zagadnienie, czy Dekret przypisywany Gracjanowi powstał rzeczywiście w Bolonii. Czy nie należy nam szukać inicjatora tego zbioru gdzie indziej? Rawenna, która również posiadała swą szkołę prawa rzymskiego, a może Rzym? Mamy dane, które pozwalają przyjąć, że jednak Bolonia była ojczyzną przynajmniej tego redaktora, który uzupełniał dekret prawem rzymskim, ale już otwartym pozostaje problem, czy główny trzon Dekretu powstał w Bolonii. Jedno jest niewątpliwe. Autor, czy może lepiej mówić autorzy Dekretu, mieli do swej dyspozycji bardzo wielką, wprost wyjątkowo wielką bibliotekę, skoro materiał, z którego zbudowano Dekret, pochodzi z wielu upowszechnionych od VIII wieku rękopisów, a nadto

że redaktor czerpał teksty wprost z archiwum lateraneńskiego. To ostatnie zagadnienie, ilość i jakość materiału czerpanego z archiwum papieskiego nie jest jeszcze przebadane, ale to co wiemy wystarczy, aby przyjąć, że nie do pomyślenia jest, aby bez wiedzy, ba wprost zachęty Stolicy Apostolskiej mogło powstać nasze dzieło. Otwiera to znów nowe perspektywy przed badaczem Dekretu Gracjana i każe dzieło nasze w innym ujrzeć świetle niżeli to, do którego przywykliśmy.

---